

Stanisław Kolbuszewski, *Herezja kanonika Jędrzeja Gałki*, Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział Języka i Literatury, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 110.

Książka S. Kolbuszewskiego jest pracą popularną literacko-naukową, zaopatrzoną w obszerną bibliografię źródeł i literatury i mającą na celu przedstawienie na tle ówczesnych problemów społecznych i religijnych monografii Andrzeja Gałki z Dobczyna, magistra artium na Wydziale Filozofii uniwersytetu krakowskiego w latach 1429—1449, zbiegłego po 20 latach nauczania na dwór księcia Bolka Opolskiego w Głogówku w wyniku posądzenia go o wyznawanie poglądów heretyckich. Strona biograficzna, choć potraktowana literacko, przynosi wiele ciekawych informacji, a więc rozważania na temat ustalenia miejscowości i brzmienia nazwy Dobczyn przy zestawieniu wersji Bandtkiego, Lindego, Wiszniewskiego, *Słownika geograficznego*, A. Sokołowskiego i Rosponda. Autor przyjmuje tezę Kazimierza Kolbuszewskiego (*Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo*, „Reformacja w Polsce”, 1 (1921) 161—180) oraz J. Garbacika (*Słownik biograficzny*, t. VII, 1948), że Gałka pochodził z powiatu śremskiego w Wielkopolsce, a na podstawie S. Kozierowskiego (*Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, 1916) ustala, że Andrzej Gałka z Dobczyna najprawdopodobniej należał do szlacheckiego rodu Wczelów, nie zaś do rodu Gałków herbu Odrowąż. Do znanych historykom danych z okresu pobytu Gałki na uniwersytecie krakowskim Autor na podstawie zasygnalizowanego mu przez Władysława Dziewulskiego dokumentu wileńskiego dodaje własną hipotezę dotyczącą nie wyjaśnionych dotąd lat 1425—

1429, bezpośrednio po promocji Andrzeja, przypuszczając, że spędził je nie na uniwersytecie w Pradze, lecz w diecezji poznańskiej.

Najcenniejszym jednak osiągnięciem wydaje się ustalenie autografu Andrzeja Gałki. Autor analizując (we własnym tłumaczeniu lub skrócie) 3 listy łacińskie Andrzeja, pisane z Głogowa do kanclerza Oleśnickiego, do profesorów uniwersytetu i do jednego z panów krakowskich, ustala w sposób całkiem przekonujący, że jeden z dwu egzemplarzy XV-wiecznego tekstu listu do profesorów uniwersytetu zachowanych w Archiwum Kapitulnym we Wrocławiu wraz z oryginałami dwu listów Oleśnickiego do bpa Nowaka i kopiami 3 listów Gałki, oznaczony sygnaturą X 80, jest właśnie oryginalnym listem Andrzeja przesłanym z tymi kopiami przez kancelarię krakowską do kapituły wrocławskiej. Autor podaje fotokopię zakończenia tego listu wraz z podpisem Gałki oraz adresem na krótszej stronie dokumentu: Rectori cum Doctoribus et Collegiatis Studii Cracoviensis. Książka zawiera poza tym fotografie okolic Dobczyna i zamku w Głogówku oraz fotokopię tekstu polskiej *Pieśni o Wicklefie*, którą Gałka przysłał owemu panu krakowskiemu, prawdopodobnie Szafrącowi, wraz z krótkim łacińskim komentarzem. Jest to tekst XVI-wiecznej kopii rękopisu tzw. Helmsteckiego (ms. Wolffenbittel 306), odnalezionej i ogłoszonej przez J. Zatheya („*Pieśń o Wicklefie*” i jej zapomniana melodia, „Pamiętnik Literacki, 46 (1955).

Stosunkowo szeroko omawia Autor wpływ nauki Wiklefa na naukę Husa, nigdzie jednak nie wyjaśnia stosunku Andrzeja Gałki do husytyzmu ani dla czego ów magister krakowski, tak wyraźnie zafascynowany wiklefityzmem w jego najbardziej mistycznej postaci, ani razu w swych pismach nie wspomniał nazwiska Jana Husa, pomimo że za jego czasów na uniwersytecie traktaty husyckie i antyhusyckie wciąż komentowano oraz nawet przepisywano kazania Husa (rkps BJ 1628). Znajomość spraw śląskich w czasach husyckich wydaje się nawet być najmocniejszą stroną publikacji, choć przedstawienie księcia Bolka jako typu już renesansowego jest bardzo dyskusyjne. Natomiast w ocenie środowiska Studii Cracoviensis brak jest obiektywizmu historycznego. Autor, powodowany być może sympatią do swego bohatera, przedstawił uniwersytet krakowski w połowie XV wieku jako „zespół ludzi niezdecydowanych, niedouczonej, powtarzających tchórzliwie sofizmaty scholastyczne” (por. s. 44, 49, 69). Autor nie zapoznał się dostatecznie z publikacjami Estreichera, Budkovej, Barycza, Grzybowskiego i wielu innych, którzy określili rolę uniwersytetu krakowskiego w rozwoju ówczesnej myśli naukowej, filozoficznej i społecznej. Jeżeli Gałka wyznawał postępowe idee reformy Kościoła, to zawdzięczał je również w dużej mierze atmosferze uczelni, w której się wychował i uczył przez lat 20. Zawdzięczał je też i sympatiom prohusyckim, które tam istniały, i więzom od z górą pół wieku zadzierzgniętym z Uniwersytetem Karola w Pradze, na którym Jan Hus promował tego samego Andrzeja z Kokorzyna, którego Gałka wyśmiewać będzie w liście do kanclerza O'eśnickiego. Chociaż faktem jest, że wiklefityzm był przez większość mistrzów krakowskich zwalczany, to jednak pozycje wiklefickie były normalnie dyskutowane na zajęciach szkolnych, jak to czynił Benedykt Hesse w swych kome-

ntarzach do Arystotelesa, a traktaty husyckie i utrakwistyczne wielokrotnie przepisywane (jak np. sławna dysputa praska z 1415 r. Jakubka ze Stribra z Andrzejem z Brodu, przepisana przez Jana Kantego w 1452 r.). Wiklefityzm jednak jako filozofia, zwłaszcza w dziedzinie uniwersaliów, na tle ogólnego rozwoju myśli naukowej owych czasów przedstawiał nawiązanie do naiwnego esencjalizmu platońskiego, przyznającego powszechnikom i ideom byt realny i stanowił, z punktu widzenia historii filozofii i nauki, nurt raczej wsteczny wobec precyzji nominalistycznych metod rozumowania, rozpowszechnionych na uniwersytecie krakowskim, oraz postępu nauk astronomicznych i matematycznych.

Autor, ażeby dowieść wyższości intelektualnej i postępowości Andrzeja Gałki, zbyt jednostronnie, a nieraz błędnie potraktował dokumenty dotyczące jego stosunku do uniwersytetu. I tak, chociaż wspominał, że uniwersytet krakowski był na terenie międzynarodowym aktywnym zwolennikiem reform Soboru Bazylejskiego, mylnie interpretuje list Gałki do profesorów sądząc, że wyrzuca on im późniejszą zmianę ich postawy. Przeciwnie, Gałka wypomina im ich przeszłość koncyliarystyczną i ich traktat na sobór („quem scripsistis contra papam”).

Błędne też wnioski wysnuwa Autor z dokumentów dotyczących zakończenia kariery naukowej Gałki. Jak dotąd znacznie słuszniej zinterpretował je Garbaciak (*Słownik biograficzny*, t. VII, s. 255), choć sprawa nie została w pełni wyjaśniona. Collegium Artistarum, do którego należał Gałka z uposażeniem — prebendą kanonika św. Floriana, rządziło się w myśl demokratycznych zasad organizacji Studium i samo decydowało o swych sprawach wewnętrznych. Wykluczyło ono Gałkę ze swego grona na początku r. 1449 za jakieś „crimen”, które Oleśnicki będzie nazywać w listach do biskupa wrocławskiego i książąt śląskich

„scandalum”, a Jan Elgot w jednym ze swych 3 listów do kanclerza, dotyczących się tej sprawy, użyje wyrażenia „forefactum obscoenum”. S. Kolbuszewski prawie pominął fakt wykluczenia Gałki z grona profesorskiego, a jako powód represji przeciwko niemu wysunął jedynie sprawy doktrynalne. Nie uwzględnił on wspomnianych listów Elgota wydanych u Szujskiego (*Cod. epist. saec.*, XV, t. 1—2, nr 62, 64 z rkpsu BJ 48, dzisiejszego BJ 42). Ze sposobu cytowania wydaje się, że znany mu jest tylko list ostatni i że korzysta zeń w relacji A. Sokołowskiego (*Andrzej Gałka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, II (1874) 126). Z listów do nieobecnego podczas tych wypadków w Krakowie kanclerza wynika, że Oleśnicki po zawiadomieniu go przez profesorów o przestępstwie Gałki wydał rozporządzenie, by Gałka udał się do klasztoru w Mogile i tam odprawiał pokutę przez okres, w którym zostanie dokonana zamiana jego prebendy kanonika na inne uposażenie. Gałka po swej ucieczce w liście do kanclerza z naciskiem podkreśli, że pozostawał zawsze na wolnej stopie („semper mansi liber, nec vocatus, nec citatus, neque iudicatus, neque convictus claustris, nec respondi de aliqua secta, quam dicunt haeraesim vel errorem”). Z pierwszego listu Elgota jasno wynika, że chciano mu pozostawić jakieś zaopatrzenie i wolno mu było — tak właśnie chciał Oleśnicki — zamienić się na prebendę w innej diecezji i bynajmniej tak nie było, jak sądzi Autor (s. 33), że to Gałka, jako wiklefista występujący przeciwko beneficjom, sam chciał ze swoich zrezygnować i to ewentualnie jakieś inne wystąpienia przeciwko Kościołowi mogły być owym „crimen” odkrytym przez kolegów. Wydaje się, że Oleśnickiemu głównie chodziło o uniknięcie skandalu, który Gałka będzie próbował bagatelizować w liście do profesorów, twierdząc, że ich grzechy, a mianowicie ambicja i chęć wywyższania się, są większe od jego przestępstwa: [...] quod

peccatum ambitionis sit gravius peccato sodomiae, ut patet de Iasone sacerdote [Machabaerum IV] qui propter ambitionem summi sacerdoti in Jerusalem promisit regi aedificare ephaebia et prostibulum masculorum prope templum Salomonis quod et fecit. In quo ambitio Iasonis fuit gravius peccatum quam sodomia, iuxta regulam Aristotelis 10 Posteriorum: propter quod unumquodquam tale magis (*Cod. diplom. Univ. Crac.*, II, s. 113). Listu tego Kolbuszewski nie przetłumaczył na język polski, jak to uczynił z resztą pism Gałki. Wiele przemawia za tym, że akcja Elgota, wszczęta w nieobecności kanclerza i oparta na denuncjacji treści książek złożonych przez Gałkę u jednego z mistrzów przed wyjazdem do Mogiły, miała na celu zastraszenie Gałki i pozbycie się go w ten sposób z Krakowa, tak że gdy spodziewana ucieczka faktycznie nastąpiła, Elgot odetchnął jakby z ulgą: „sic actum est de ipso de quo multum hic et multi dolemus, sed fortasse Deus bonus vertet id in melius”. Również z listów Oleśnickiego do biskupa wrocławskiego widać, że kanclerz bynajmniej nie nastaje na wydanie zbiega i ogranicza się do odmalowania Gałki jako człowieka niebezpiecznego i heretyka. Wyrażając w zasadzie gotowość przyjęcia w razie jego wydania, Oleśnicki zgodził się prawie natychmiast na przyjęcie przez bpa Nowaka deklaracji odwołania błędów, a także zapewnień prawowierności, które Gałka wysłał do obu biskupów (list Oleśnickiego do bpa Nowaka z 11 VII 1449 w odpowiedzi na list tegoż z 10 VII podał B. Klose, *Dokumentierte Gesch. von Breslau in Briefen*, t. 3, s. 22). I przypuszczalnie na tym się rzecz skończyła. Wydaje się więc przesadą przedstawianie Andrzeja Gałki przez Autora jako charakteru niezłomnego i „faktycznego przywódcę ruchów antykonformistycznych przeciw jedności Kościoła” (s. 55).

Innym błędem Autora jest podanie (s. 31), że już jakoby w 1447 r. „anonymowy” list jednego z profesorów oskar-

żył Gałkę przed kanclerzem o szerzenie poglądów niezgodnych z nauką Kościoła (*Cod. epist. saec.*, t. III). List ten — bynajmniej nie anonimowy, a Benedykta Hesse, wówczas podkanclerzego uniwersytetu — poruszający m. in. sprawę następstwa po zmarłym w 1449 r. Janie Zaborowskim, jest dobrze znany „historykom krakowskim (por. J. N. Fijałek, *Studia do dziejów Uniw. Krak.*, „Rozprawy AU, Wydział Filozoficzny”, XIV, s. 150) i pisany był już podczas pobytu Gałki w Mogile, a więc po odsunięciu go od nauczania, i nic nie wspomina o „szerzeniu poglądów”: *Ad ultimum locutus sum cum doctoribus et magistris de salario magistri Gałka, responderunt quod in nullo eidem solarium eiusdem detrahunt sed totum illud, sibi per alium laboranti, dare faciunt. Subiciunt tamen in ea re difficultatem futuram sed et illam reservant usque in felicem Paternitatis vestrae hanc urbem adventum*”. Najwidoczniej Gałka poskarżył się biskupowi, że nie otrzymuje w całości swych poborów za wykłady, które podczas jego pokuty w Mogile prowadził ktoś inny, co Hesse prostuje.

Również błędnie, nie cytując oryginalnego tekstu, zinterpretował Kolbuszewski jedną z *Conclusiones Collegii Artistarum* z r. 1445 (Archiwum UJ, rkps 63, s. 10). Na konwokacji magistrów rozpatrywano wówczas, czy Jan z Kęt, będący już profesorem teologii, może jako „perceptor fructuum salinfodinae” posiadać głos w Kapitułe Kolegium („*voce in capitulo seu in conventionibus et mensa magistralibus prout et ceteri collegiati gaudere*”), oraz zastanawiano się, czy należy Gałkę ukarać za to, że miał się odezwać: „*ego dubito de magistro Johanne an ipse sit collegiatus vel non*”. Głos w kapitule mieli bowiem kanonicy świętofloriańscy, dochodzący do prebend secundum ordinem et senium. Jan z Kęt, jeden z najstarszych wiekiem, bo magister artium już od 1418 r., choć wykładający na Wydziale Filozofii do-

piero od 1429 r. z powodu braku wolnego miejsca w Kolegium, po 10 latach pracy już jako bakałarz teologii wybrany został przez kolegów na kantorię świętofloriańską w 1439 r. (dokumenty perg., BJ 390 i 392) i zrzekł się tej prebendy po niespełna 3 miesiącach na rzecz Jana ze Słupczy (rkps BJ 2230, k. I), zadowolając się w zamian uposażeniem z uniwersyteckiej saliny. Dotacja ta była zaopatrzeniem pośledniejszym niż kolegiatury świętofloriańskie i przypadała zazwyczaj kanonistom z Collegium Juridicum. Źle zrozumiałwszy wyrażenie „*perceptor fructuum salinfodinae*” Autor pisze, że Gałka zarzucił na tym zebraniu Janowi Kantemu „*komasowanie beneficjów*” i dlatego zakwestionował jego prawa do wspólnego stołu i przywilejów profesorskich, ponieważ „*Jan Kanty jednocześnie czerpał świetne dochody jako zarządca saliny w Bochni [wyróżnienie — Z. S.]*” (s. 31). Gałka w tym czasie, choć dopiero magister artium, posiadał już jedną z kanonii świętofloriańskich, zapewne dzięki swym stosunkom z racji pochodzenia szlacheckiego, i jego odezwanie się w stosunku do starego i szanowanego mistrza, bynajmniej nie stawiające go w najlepszym świetle, było właśnie przedmiotem konwokacji.

Innym błędem S. Kolbuszewskiego jest przypuszczenie, że owym magistrem Jędrzejem, który w 1449 r. zdradził Elgotowi treść pism wiklefičkih Gałki, mógł być jego doktrynalny przeciwnik — Andrzej z Kokorzyna. Ten sławny mistrz krakowski od kilkunastu lat już nie żył, zmarł ok. 1435 r.

Bardzo obszerna analiza literacka i ideowa polskiej *Pieśni o Wiklefie* i związanej doń łacińskiego komentarza kończy publikację, udostępniając polskiemu czytelnikowi m. in. badania nad husycką poezją w Czechach Zdenkà Nejedlý (*Dějiny husitského zpěvu*, 1955) i wyzyskując wspomniane już badania J. Zatheya (*Gdzie jest rękopis „Pieśni o Wiklefie”*, „Pamiętnik Literacki, 45

(1954); tenże, „*Pieśń o Wiklefie*” i jej zapomniana melodia (l. c., 46 (1955)).

Może najslabiej wypadła część publikacji związana z tą analizą, omawiająca problemy historyczno-filozoficzne średniowiecza, m. in. wielką polemikę XIII i XIV w. na temat zakresu władzy papieskiej tak w stosunku do władzy świeckiej, jak i do władzy biskupów. Tak znany w historiografii mistrz uniwersytetu paryskiego w XIII w. Aegidius Romanus Colonna, czyli Idzi Rzymianin (franc. Gilles de Rome, ang. Giles of Rome), późniejszy arcybiskup Bourges, nazywany jest Egidius Colonna, abp Gilles (!), augustianin Trionfo de Ancona nazywany dominikaninem na poparcie tezy, że papieże opierali się na dominikanach w dążeniu do władzy, Tolomeus de Lucca nazywany Tolemec de Lucca itp. (s. 51). Trzeba też zwrócić uwagę, że już od XIV w. polemicy obu stron wiedzieli, a zwłaszcza polemicy soborów w Pizie, Konstancji i Bazylei, że historia o rzekomym dokumencie „donacji Konstantyna” jest tylko legendą i trudno przypuścić, żeby mgr Andrzej z Dobczyna, kolega autorów traktatów bazylejskich, o tym nie wiedział i jak

prości ludzie średniowiecza „uznawał legendę za relację historyczną” (s. 79). Dlatego fakt ten przemawia przeciwko przypisywaniu mu autorstwa *Pieśni o Wiklefie*, która oparta jest na tej legendzie na wzór ludowych czeskich pieśni husyckich, a nawet i łacińskiego do niej komentarza mówiącego o „oszukanym i chytrze ograbionym przez papieża Sylwestra” cesarzu Konstantynie (s. 56). Nawet gdyby jednak kantylena nie była utworem oryginalnym Gałki, a jedynie tłumaczeniem z czeskiego lub anonimową śląską pieśnią ludową, należy przyznać, że to Andrzejowi z Dobczyna zawdzięczamy dochowanie się do naszych czasów tego pięknego zabytku średniowiecznej mowy polskiej i może jeszcze jednego dowodu ówczesnej polskości etnicznej Śląska. Andrzej Gałka jest postacią z pewnością niezwykle interesującą, chociażby ze względu na owo zbliżenie do poezji ludowej w duchu mistycznym XIV-wiecznych lollardów, i Autor z pasją wystąpił w jego obronie, jako człowieka prześladowanego i uciśnionego za swe przekonania.

Zofia Siemiątkowska

